

Łódź

CENA NUMERU
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi

Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Piątek 22-go lipca

№ 190

Po zamachu von Papena

na socjalistyczny rząd pruski

BERLIN 21 7

Sytuacja wytworzona przez wczorajszy zamach von Papena na socjalistyczny rząd pruski zdaje się już być wyjaśniona. W ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin nie przedsięwzięli socjaliści nic takiego co by wskazywało że mają wolę walki. Jedyny ich krok — to odwołanie się do Trybunału Rzeszy w Lipsku aby osądził czy usunięcie rządu pruskiego było legalne.

Komuniści usiłują proklamować strajk generalny ale szanse tego strajku wydają się problematyczne bo socjaliści strajku nie poparą obawiając się by von Papen nie odłożył wyborów. Cała nadzieja socjalistów leży w wyborach. Ale nadzieja ta może okazać się płonna bo czy można wierzyć że w obecnych warunkach wybory będą czyste.

Jedynym jeszcze czynnikiem który może stanowić poważniejszy punkt oporu w najbliższych dniach jest Bawaria.

Decyzja usunięcia rządu pruskiego i ogłoszenia stanu wyjątkowego — jak się to powszechnie mówi w Berlinie — zapadła w Herrenklubie który coraz wyraźniej staje się decydującą komórką życia politycznego. Nie mieć Decyzja ta zesłała się z życzeniem Hitlera który poniosłszy w ostatnich walkach ulicznych dotkliwie klęski od socjalistów i komunistów również domagał się od prezydenta Hindenburga wprowadzenia stanu wyjątkowego. Inna rzecz że przez dyktaturę von Papena w Prusach decydująca rola Hitlera znacznie się osłabi. Zdaje się nie ulegać wątpliwości że na tem polega gra von Papena na który wprawdzie z hitlerowcami idzie ręką w rękę ale pierwsze skrzypce chce zostawić sobie.

Opinia Bruninga

Ekskanclerz Bruning spędził dzień wczorajszy w Monachjum gdzie go zaskoczyły de pesze o przewrocie berlińskim.

W obecności 20000 słuchaczy ekskanclerz wygłosił w Monachjum mowę charakterującą nowy stan rzeczy.

— Stało się to — oświadczył Bruning — pod presją hitlerowców. Nie będzie przesydy w mych słowach jeżeli powiem że von Papen istnieje tylko z łaski Hitlera.

Niebezpieczne chwile

Poranny „Vorwärts” jest zdania że w historii Niemiec dawno już nie było tak niebezpiecznych chwil jakie przeżywamy obecnie. To co się stało jest przykładne w

historji. Dziennik polemizuje z von Papenem zwalczając jego zdanie o rzekomej współpracy socjalistów z komunistami. Jest to czysta fantazja gdyż każdy wie że komuniści uważają socjalistów za największych wrogów.

„Germania” pisze iż dekret Hindenburga wprowadzający stan wyjątkowy jest zaledwie pierwszym krokiem pacyfikacji kraju. Dekret ten nie tylko ma na celu utrzymanie porządku lecz jest aktem politycznym.

W prasie zagranicznej.

LONDYN, 21. 7.

Prasa angielska poświęca całe szpalty wypadkom berlińskim. Jest to temat do tego stopnia dominujący nad wszelkimi innymi, że w kąk poszły nawet sprawozdania z otwarcia konferencji imperjum Brytyjskiego w Ottawie.

PARYŻ, 21. 7.

Wypadki berlińskie wywarły w Paryżu

wrażenie piorunujące, co można wnosić z tytułów, jakie ukazały się na pierwszych stronach gazet. Tytuły te brzmią: „Dyktatura w Berlinie”, „Ekspedycja karna von Papena” i t. d.

Socjalistyczne dzienniki francuskie chwalią postępowanie pruskiego ministra spraw wewnętrznych Severinga i prezydenta policji Grzesińskiego, twierdząc, że obaj dali godną odpowiedź awanturniczemu generałowi Rundstedtowi.

NOWY JORK, 21. 7.

Wszystkie dzienniki bez wyjątku uważają zajścia w Berlinie za najważniejszy wypadek chwili bieżącej.

Według „New York Times” z ostatnich posunięć von Papena przebija pruski duch oraz dążność do utrzymania porządku siłą i za wszelką cenę.

Z ostatniej chwili

Ministrowie stawili się do pracy

BERLIN, 21. 7.

Ministrowie pruscy stawili się z wyjątkiem min. Severinga dziś o godz. 8 rano do pracy, by zmanifestować opór wobec ostatnich zarządzeń von Papena.

O godz. 9 rano ministrów odwiedzili oficerowie Reichswehry i w imieniu dr. Brachta zażądali opuszczenia placówek.

Ministrowie zgromadzili się natychmiast w gmachu ministerstwa opieki społecznej, by uzgodnić dalszą taktykę. Po godz. 10 nadeszły imienne listy od dr. Brachta, który w imieniu kanclerza zapytuje ministrów, kiedy ustąpią, a jeżeli nie, to jakie środki mają być zastosowane, aby ich zmusić do zaniechania oporu.

BERLIN, 21. 7.

Na podstawie par. 3 wczorajszego dekretu prezydenta Hindenburga, prezydent policji Grzesiński, wiceprezydent Welss komendant Schupo, płk. Heimansberg będą postawieni w stan oskarżenia za sprzeciwianie się rozkazom władz wojskowych. Paragraf 3 przewiduje więzienie i grzywnę do 15,000 marek.

BERLIN, 21. 7.

Rząd saski postanowił przyłączyć się do protestu rządu bawarskiego, przeciwko wprowadzeniu rządów komisarycznych. Premier saski zwołuje na godz. 12 posiedzenie gabinetu.

Proces Gorgułowa rozpocznie się w poniedziałek

PARYŻ, 20. 7.

Prokurator Rzeczypospolitej oddalił ostentacyjnie wszelkie petycje obrony zmierzające do traktowania Gorgułowa jako chorego umysłowo.

Proces rozpocznie się w poniedziałek przed sądem przysięgłych w Paryżu.

Sprawa Rity Gorgonowej

w Sądzie Najwyższym

PRZEPEŁNIONA SALA

Sprawa Emilii Małgorzaty Gorgonowej, skazanej przez sąd grzybski we Lwowie na karę śmierci za zamordowanie s. p. 17-letniej Elżbiety Zarembianki znalazła się już dziś na wokandzie Sądu Najwyższego.

Już o godz. 9 rano sala sądu na której za godzinę ma się zacząć rozprawa, zapelnia się powoli publicznością, wśród której przeważają kobiety. Na krótko przed dziesiątą na sali przepełnienie i komornicy sądowi nie wpuszczają więcej publiczności która oczekuje na korytarzach.

Punktualnie o g. 10 wchodzi na salę prokurator Sądu Najwyższego p. Jurkiewicz. Po chwili zjawiają się obrońcy oskarżonej: mec. Ettinger z Warszawy, wyznaczony jako obrońca z urzędu, i dr. Axer ze Lwowa, który bronił Gorgonową przed sądem przysięgłych.

O g. 10.10 wchodzi na salę sąd pod przewodnictwem sędziego S. N. Michaelisa w składzie sędziów: referenta sprawy Wyrobka i Jamonta.

Przed udzieleniem głosu referentowi sprawy, sędziemu Wyrobkowi, przewodniczący zatwierdza formalność zwolnienia meca. Ettingera jako obrońcy z urzędu, na skutek stawienia się dr. Axera, a następnie na zasadzie posiadanego przez meca. Ettingera pełnomocnictwa oskarżonej dopuszcza go do obrony.

REFERAT SBDZIEGO WYROBKA

Po zatwierdzeniu tej formalności przewodniczący udziela głosu sędziemu Wyrobkowi. — Wokół sprawy Rity Gorgonowej — rozpoczyna swój referat sędzia Wyrobek — owijają się opary sensacji, ale wyrok sądu przysięgłych jest uzasadniony bardzo lakonicznie ponieważ trybunał opierał swój wyrok tylko na treści pytań, nie czyniąc poza tym żadnych ustaleń. I tych ustaleń w sprawie niema, jest tylko treść zapytań. W swoim referacie zestawia wyniki przewodu sądowego.

TYLKO POSZLAKI

— W danej sprawie mamy tylko dowody z poszlak które tem się różnią od dowodów oczywistych że wykazują one pewne braki, które jednak wzięte razem powinny dostarczyć podstawę dla zawiązania o winie lub niewinności, i właśnie z takim dowodem mamy do czynienia w tej sprawie.

Następnie sędzia referent przystępuje do omówienia tej sprawy.

— We Lwowie mieszka architekt Zaremba, człowiek bardzo zamożny, posiadający biuro w którym zatrudnia kilku urzędników, człowiek który posiada duże mieszkanie oraz wille w Brzuchowicach pod Lwowem. Henryk Zaremba ożeniony jest z osobą, chorą umysłowo, która w roku 1923 została przewieziona do zakładu dla chorych umysłowo w Kulparkowie.

Henryk Zaremba miał dwoje dzieci: 8-letnią Elżbietę i syna 3-letniego Stasia. Dzieci te chowały się przy ojcu, a pozbawione opieki niewieściej musiały tę opiekę otrzymać. W kwietniu 1924 r. Zaremba szukał odpowiedniej osoby, któraby mogła podjąć się prowadzenia gospodarstwa i któraby opiekowała się dziećmi. Przedstawiono mu Gorgonową. Gorgonowa została przyjęta i po pewnym czasie weszła w tę rodzinę, weszła w ten dom, spełniając obowiązki zarządczyni.

KIM JEST GORGONOWA?

— Któż to jest Gorgonowa?

— Jest to z pochodzenia Jugosłowianka, która w czasie wojny wyszła z małżam za Gorgonę, następnie ten wyjechał do Ameryki, ona zaś została w domu teściów, gdzie mieszkała często z targi ze szwagrem, który napisał do niej pismo o jej prowadzeniu się we Lwowie

Potem Gorgonowa usiłowała skończyć kurs pielęgniarki, ale kursu tego nie ukończyła, aż wreszcie otrzymała posadę w domu Zaremby

— W momencie, gdy Gorgonowa weszła do domu Zaremby, Lusja miała lat 9, Staś 3. Zaczęła się objawiać wzajemna niechęć pomiędzy dziećmi a Gorgonową, a niechęć ta wzrastała z każdym dniem, źródłem jej zaś leżało w tem, że Gorgonowa żadną władzą chciałaby być panią w tym domu i zawładnąć Zarembą.

Zaostrzenie stosunków

Stosunki zaostrzyły się jeszcze bardziej, gdy pomiędzy Zarembą a Gorgonową zawiązał się romans, którego owocem było dziecko, liczące dziś cztery lata. Dziecko to było ulubieńcem całej rodziny, i ojca, i dzieci, Lusi i Stasia.

W tych warunkach Gorgonowa miała pełną nadzieję, że zostanie panią i żoną Zaremby, a przeszkodami w tem były tylko węzły małżeńskiej krepującej z jednej strony Zarembę, a drugiej Gorgonową. Tymczasem niechęć wzrastała w dalszym ciągu, aż przerodziła się w nienawiść.

Gorgonowa zaczęła zaniedbywać dzieci nie interesowała się nimi zupełnie, zarówno ich jadłem, ubraniem jak i wychowaniem. Są w aktach sprawy zeznania, które stwierdzają że dzieci były zaniedbane, a ta duszna atmo-

sfera doprowadziła wreszcie do konfliktu Zarembą, który z drugiej strony podejrzewa Gorgonową o stosunki z innymi mężczyznami. Powstały kłótnie, a nawet rękoczyn. Lusja patrzyła na to wszystko i zorientowała się wkrótce kim jest Gorgonowa w stosunku do jej ojca, a widząc to starała się wpłynąć, by ojciec zerwał z Gorgonową.

Pertraktacje o zerwanie

Zaremba wysłał nawet Lusję na rok do Szwajcarii by oderwać ją od ciężkiej atmosfery w domu jednak kiedy po 12 miesiącach Lusja wróciła już mądrzejsza i jeszcze bardziej się orientująca zaczęła dążyć by ojciec zerwał z Gorgonową.

Ulegając żądaniom Lusi Zaremba rozpoczął pertraktacje z Gorgonową w czasie wojny prowadzonej z nią od pewnego czasu. Gorgonowa chciała 10000 dolarów odszkodowania za zerwanie chciała również by dziecko zostało przy nim na co nie chciał się zgodzić Zaremba. Pertraktacje trwały w dalszym ciągu. Wymieniano już sumę 5000 dolarów przyczem willa w Brzuchowicach miała zostać przy Lusi.

Tymczasem stosunki wzajemne były coraz bardziej nienawistne, aż nareszcie pod wpływem Lusi Zaremba zdecydował się przeprowadzić do Lwowa, do innego, mniejszego mieszkania, które było zapisane na nazwisko Lusi. Było to pod koniec grudnia 1930 r. Na Boże Narodzenie do Brzuchowic zjechała cała rodzina, by wspólnie spędzić święta. Po świętach Lusja jechała codziennie do Lwowa, pilnując urządzenia nowego mieszkania i nie ukrywała swej radości, że wreszcie będzie posiadała mieszkanie, do którego nie będzie miała wstępu Gorgonowa. I wtedy przyszło do katastrofy.

Referat sędziego Wyrobka trwa.

Przedstawiciele f. Krusche i Ender w Warszawie

Sprawa zatargu jaki wybuchł w firmie Krusche i Ender w Pabjanicach żywo interesują władze centralne które postanowiły zwołać konferencję z przedstawicielami w Warszawie celem zlikwidowania konfliktu.

W związku z tem w dniu wczorajszym udali się przedstawiciele firmy Krusche i Ender do Warszawy gdzie odbędzie narady w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych przy współudziale przedstawicieli Ministerstwa Pra-

cy i Opieki Społecznej.

Po przyjeździe przedstawicieli firmy z Warszawy odbyć się ma w dniu jutrzejszym konferencja z przedstawicielami robotników, która się odbędzie przy udziale przedstawicieli Magistratu m. Pabjanic. W konferencji tej również wezmą udział Inspektor Okręgowy Pracy p. Wojtkiewicz oraz Starosta Łaski p. Wallas.

Walne zebranie Ł.T.K.T. i Stowarzyszenia b. policjanta

Trup w życie

(a) W dniu wczorajszym mieszkańcy ul. Krakowskiej w Radogoszczu, zaalarmowani zostali wystrzałem.

Powiadomiona o tem policja wszczęła poszukiwania i w życie znajdującym się na polu przy ul. Krakowskiej znaleziono stygnące już zwłoki mężczyzny z przestreloną zupełnie skronią.

Zmarły trzymał w ręku rewolwer, co wskazywało, że sam pozbawił się życia.

W toku dalszego dochodzenia ustalono, że desperatem jest Antoni Piechota, emeryt, były posterunkowy Policji Państwowej, zamieszkały w Aleksandrowie.

W kieszeni ustronia zmarłego znaleziono list, w którym oznajmia, że sam pozbawia się życia i prosi by nikogo nie obwiniano w jego śmierci.

„Zrezygnowałem z dalszej bezcelowej walki o utrzymanie i wyczerpany z sił, kończę” oświadcza w konkluzji desperat.

Zwłoki tragicznie zmarłego Piechoty przewieziono do prosektorium.

W dniu 28 czerwca r. odbyło się w lokalu Stowarzyszenia Techników w Łodzi Walne Zebranie członków Ł. T. K. T., na którym dyrektor T-wa inż. M. Bogdanowicz złożył sprawozdanie z działalności kursów w roku szkolnym 1931-32. Ze sprawozdania wynika, że były czynne kursy:

1. kreślenia i rachunku zawodowego,
2. elektronów prądów silnych (mistrzowski),
3. radjotechniczny,
4. dwa kursy spawania.

Ogólna liczba słuchaczy 170. Kursy powyższe ukończyło 97 słuchaczy. Uchwalono również program na rok szkolny 1932-33. Oprócz dotychczas prowadzonych kursów postanowiono utworzyć kurs radjotechniczny specjalnie poświęcony budowie radjoodbiorników i wymagający mniejszego przygotowania niż kurs tegoroczny, kurs mechaników samochodowych dla posiadających umiejętność prowadzenia samochodu oraz elektryczny dla pracowników przemysłu elektrotechnicznego.

Do Rady Nadzorczej wybrano pp.: B. Kroha, J. Przeradzkiego, St. Przeradzkiego, Z. Rawa i H. Wendta.

Naprawiają!

Jakie są skutki po sześciu latach?

W lipcu 1918 r. pisał p. Józef Piłsudski do regenta Zdzisława Lubomirskiego:

— „Nie wchodząc najzupełniej w krytykę, czy to osób, czy instytucji, śmiem twierdzić, że dziewięć dziesiątych tarć wewnętrznych niezadowolonych i przykrości życiowych w życiu legionowem zostałyby usunięte, gdyby komendanci Legionów i ich sztab ograniczył się jedynie wojskową pracą i nie robił prób mieszania się do polityki”. —

Był to pogląd słuszny: Wojskowi ludzie nie nadają się do prowadzenia polityki. Rozumiał to w r. 1918 p. Piłsudski; swojej osoby nie poczytywał również za szczęśliwy „wyjątek”. Przeciwnie! W tym samym liście (do ks. Lubomirskiego) twierdził o sobie:

— „Do wszelkiej... pracy politycznej uważałem siebie za niezdadnego i nie chciałem się do niej mieszać...”

Uważałem za niemożliwe łączenie służby wojskowej z Radcostwem Stanu, jako pracą o charakterze wybitnie politycznym”

Później, w odbudowanej Polsce, p. Piłsudski odstąpił od powyższych zdrowych zasad. Nie tylko sam rzucił się w wir polityki, ale pociągnął za sobą całą „pierwszą brygadę”. Na ministrów, wojewodów, starostów, dyrektorów itd. powołuje się dzisiaj prawie wyłącznie samych oficerów. Cywilów pcha się do „przysposobienia wojskowego” i do „armii rezerwowej”, odsuwając ich od polityki. Natomiast pułkowników i generałów wyciąga się z koszar i wysyła się do działalności politycznej.

„Pierwsza brygada”, wchodząc do polityki, zmieniała kilkakrotnie firmę partyjną. — Występowała jako: Klub Pracy, Zjednoczenie Miast i Wsi, Odrodzenie Moralne itd. Przez pewien czas reklamowała się szumnie i dostojnie, jako Związek Naprawy Rzeczypospolitej, była to nazwa wiele obiecująca i pełna agitacyjnej wyniosłości. Powstała prawdopodobnie na życzenie p. Piłsudskiego, który w jednym ze swoich przemówień w r. 1923 gorąco do „naprawy” nawoływał:

— „Chciałem stwierdzić, że jeżeli Polska w pierwszym okresie zdobyła się na naprawę Rzeczypospolitej, to potem (od r. 1923) powoli od naprawy do starych narowów powróciła i że, ponownie wielkich wysiłków pracy trzeba, aby Polskę znowu na drogę naprawy wypchnąć”.

Przewrót majowy był właśnie owym rzekomym „wypchnięciem” Polski na „drogę na prawo”, dokonaniem przez wojskowy obóz p. Piłsudskiego. I wtedy to „pierwsza brygada” wystąpiła już wyraźnie jako stronnictwo polityczne, a mianowicie jako Związek Naprawy Rzeczypospolitej.

Nazwa nie utrzymała się długo. Prawdo podobnie wstydzili się jej później sami twórcy, bo przecież dzisiaj trzeba by bardzo wielkiej odwagi, ażeby w kogoś wmówić przekonanie, że w Polsce nastąpiła jakaś ogólna „naprawa”. Zarzucono więc tę nazwę, jak zarzucano Klub Pracy, Odrodzenie Moralne itd. Wywieszono nową firmę: Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (B.B.W.R.). Pozostała jednak po tych wszystkich zmianach skłonność do nieustannego „reformowania” i do jak najczęstszych „reorganizacji”. Jaki jest

skutek tej skłonności — to inna sprawa.

„Naprawiacze” sanacyjni, występujący obecnie pod firmą: B. B. W. R. (dowcipni ludzie czytają ten skrót tak: Będziemy Bujać Wszystkich Razem), nie mogą się pochwalić żadnymi wielkimi czynami z ostatniego 6-letnia. W pierwszej chwili po przewrocie majowym min. Piłsudski postawił taki program dla swoich rządów (patrz: Przemówienie na słynnej „herbatce” dnia 29 maja 1926 r.):

— „Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości...”

Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegną”.

Jak ten program został wykonany? Przypomnijmy sobie napady na Zdziechowskiego, Nowaczyńskiego, Mostowicza, Strońskiego, Dąbskiego (umarł), Pragiera i wiele innych! Przypomnijmy sobie sprawę gen. Zagórskiego (gdzie jest?), gen. Rozwadowskiego (umarł), gen. Małczewskiego! Przypomnijmy sobie procesy Tasiemków, Sobierajów, Szmitów, Jastrzębskich, Bąkowskich, Mikulskich, Ruszczyńskich i tych bardzo licznych „brygadowców”, którzy po maju wypłynęli na powierzchnię fali sanacyjnej, chcąc „naprawiać Rzeczpospolitą”

Czy te wszystkie wydarzenia świadczą o „naprawie”? Niel Kraj — pod względem

moralnym znajduje się dziś w gorszych warunkach, niż był w r. 1926.

Jest rzeczą pewną, że „sanacyjna naprawa” skończy się takim samym niepowodzeniem, jak podczas wojny światowej polityczny system „legionów”, które chciały w zgodzie z Berlinem i Wiedniem... budować Polskę niepodległą. O tym systemie powiedział p. Piłsudski w lipcu 1918 r. (patrz: List do ks. Lubomirskiego):

— „I jeszcze, gdyby cała impreza (Legionów) mogła liczyć na powodzenie. Powodzenie tyle rzeczy tłumaczy, tyle uprawnia

Lecz system zastosowany do Legionów nigdy skazywał imprezę na niepowodzenia i porażkę”.

Te słowa można zastosować w całej rozciągłości i do imprezy sanacyjnej. Jest ona również skazana na „niepowodzenie i porażkę”. Wciągnięcie wojskowych ludzi do polityki nie wydało w Polsce dobrych owoców ani pod względem gospodarczym, ani pod względem politycznym, ani pod względem moralnym (działalność „literacka” Kostka!). Wojskowi powinni powrócić do pracy wojskowej zostawiając sprawy polityczne i gospodarcze tym, co się na nich naprawdę zna. Trzeba to uczynić jak najprędzej, jeżeli chcemy rozpocząć prawdziwą i rzetelną naprawę Rzeczypospolitej.

Według pomysłu z Tajnego Dedektywa

W Perth w północnej Australji wykryła się ostatnio straszna zbrodnia. Hodowca bydła Stanley Rowles wyjechał w maju z swym znajomym do lasu i wrócił wkrótce sam jeden. Policja zaczęła sprawę tę śledzić, mając hodowcę w podejrzeniu i znalazła resztki czaszki ludzkiej pod spalonym do połowy nogami Kangura. Rowlesa aresztowano, ale trudno było dowieść mu morderstwa. Na szczęście zgłosił się Artur Upfield, strażnik i autor kryminalnej powieści „Windee” i zeznał przed policją, że pisząc swą powieść, omawiał szczegóły jej z Rowlesem. W jego powieści zachodził morderca, który zacierał

ślady swej zbrodni w sposób naśladowany przez Towlesa. Palił mianowicie szczątki zamordowanego i wszelkie rzeczy metalowe znalezione przy nim roztopił kwasami.

Zeznanie to zaskoczyło Rowlesa, który widząc, że wybiegi nie zdadzą się na nic, przyznał się ostatecznie do zbrodni. Swego znajomego Carrona spalił równocześnie z dwoma kangurami dla pewniejszego zatarcia śladów. Przy tej okazji wyszły na jaw dalsze dwie zbrodnie hodowcy. Zabił mianowicie dwu swych robotników i tak samo spalił ich ciała. Dlaczego to czynił, dotąd nie stwierdzono. Dość, że Rowlesa skazano na śmierć.

Zapasy wody.

Zapasy wody na ziemi stanowią oceany topniejące masy lodowe w okolicach podbiegunowych wody w jeziorach i rzekach woda zaskórna ziemi wreszcie woda znajdująca się w atmosferze. Woda nagromadzona w oceanach przewyższa wielokrotnie resztę zapasów wody ziemskiej. Unaocznym to następujące ze stawienie. Gdyby wodami oceanów równomiernie oblali kulę ziemską otrzymalibyśmy warstwę wody o 2700 m. grubości wody z lodów podbiegunowych utworzyłyby warstwę 45 m. grubą wody z jezior rzek i zaskórna warstwę 1-metrową a zapasy wilgoci atmosferycznej już tylko warstwę 25 milimetrową. Zużyta w ciągu 1 roku ilość wody wynosi około 380 tys. m. sześciennych.

W ten sposób zapasy wody oceanów zostałyby wyczerpane w ciągu 36.000 lat gdyby ubytek ten nie był wyrównywany opadami i

dopływem wód rzecznych

Proces posuwania się mas lodowych w okolicach podbiegunowych w stronę topnienia odbywa się niesłychanie powolnie. Obliczono że w czasach obecnych zamieniają się w wodę cząstki lodu które przed 50 tys. laty spadły tam jako śnieg. Jako podstawę przy tem obliczeniu przyjmuje się 150 m. jako średnią szybkość roczną pesuwających się mas lodowych

Co się tyczy wody zaskórnej jest rzeczą bezsporną że pochodzi ona z epoki lodowatej. Dotarła ona jednakże tylko do głębokości 800 mtr. jak to wykazują badania wiertnicze i szłyby kopalniane

Z powyższego wynika iż ludzkość nie może sobie pozwolić na obawianie by jej kiedykolwiek zabrakło wody.

Rozmaitości

ze świata

Zbrodnia a zbrodniarz.

Historja postępowania karnego jest pięknym przykładem rozwoju uczuć humanitarnych wśród narodów Europy.

Pierwotnie sprawiedliwość wymierzał sobie pokrzywdzony osobiście, stosując karę według uznania własnego; następnie pojawiają się prawa, a szale sprawiedliwości może trzymać jedynie władca lub sędzia z jego ramienia wyznaczony; potem jeszcze pozwalają obwinionemu nie tylko tłumaczyć się, ale i bronić. Wreszcie bierze go w opiekę nauka, tak, że dziś występki pociągają za sobą niejako turniej, w którym ze strony pokrzywdzonych staje prokurator a z przeciwnej adwokaci, lekarze i rzeczoznawcy, sędziom zaś pozostawiono rolę rozjemców. Dziś nawet najwidoczniejsze przestępstwo nie może być karane bez rozpatrzenia; ogół oprócz pytań: czy zostało ono popełnione rozmyślnie i kto je popełnił musi wiedzieć, w jakich warunkach zostało ono dokonane? jakie stanowisko społeczne zajmuje obwiniony? czy stan jego umysłu jest normalny? — i dopiero po zebraniu odpowiedzi na wszystkie te kwestje decyduje o stopniu odpowiedzialności.

Chwalebna to i konieczna ostrożność, bo jak niepodobna jedną miarką mierzyć piasku i wody, również niepodobna stosować kary jednakiej dla rozumnego i szaleńca, dla oświeconego i prostaka.

Badacze uznali za niezbędnie ściśle przestrzegać stopnia odpowiedzialności, a owocem ich prac jest gałąź antropologii, która wzięła sobie za cel dociekanie: czy istnieją zbrodniarze z urodzenia i jak ich można poznać?

Fundamenty pod tę wiedzę położył Broca. Do jej rozwoju znacznie się przyczynił uczony włoski Cesar Lombroso, którego dzieło „Uomo delinquente” (Człowiek-zbrodniarz) zasłynęło szeroko i wywołało z jednej strony żywe uznanie, z drugiej surową krytykę.

Ta gałąź wiedzy zajmuje się badaniem cech fizycznych i duchowych przestępców i układaniem wskazówek, na zasadzie których można ich poznawać.

Lombroso utrzymuje, że nie tylko istnieje typ ogólny zbrodniarza, lecz i podgatunki, tj. że posiadający cechy specjalne są zdolni wyłącznie do pewnego rodzaju przestępstw. Przesada w rozumowaniu tem jest widoczna: prawda, że u kryminalistów spotykamy bardzo często zwyrodnienia fizyczne i umysłowe, jednakże czyż nie dostrzegamy ich także u ludzi prawych, w których rodzie nigdy nie popełniono przestępstwa? Skrzywiony nos, guz na środku czoła, osobliwe upodobanie do czegoś, niekoniecznie pochodzą z urodzenia; wielu z biegiem czasu nabywa tych znaków, a chociażby nawet i z urodzenia pochodziły, nie można na ich zasadzie wyrokować o wartości moralnej człowieka.

Jeżeli cechy pojedyncze nie stanowią wskazówek dla psychjatri, to kojarzenie się ich, spotykane najczęściej i wyłącznie u ludzi ze złymi instynktami, można brać za zasadę sądu, ale naturalnie z wszelką ostrożnością.

Cechy fizyczne były przedmiotem szczególnie troskliwych badań Lombrosa, a pierw-

sze miejsce poświęcił on czaszce. Przestępcy mają mieć czaszki mniejsze od normalnych, ich wymiary są zbliżone do wymiarów czaszek ludów dzikich. Niewątpliwą cechą zbrodniczych instynktów jest rowek środkowy z tyłu głowy, odpowiadający środkowemu zrazowi mózgu, a oprócz tego; przedwczesne zrośnięcie szwów, istnienie kości nadliczebnej i niezwykle grubość czaszki.

Twarz przestępców jest dłuższa, szczęki silne, bardzo rozwinięte, co fizjognomji nadaje wyrazu zwierzęcego, dzikiego. Często twarz jest podana naprzód a szczeka dolna w tył cofnięta. Czoło zwykle mają niższe, pofałdowane, łuki brwiowe wystające, wklęsłość oczu znaczną.

Poszukiwania Ottolenghi wykryły wiele zбочzeń w nosach przestępców, osobliwie z prawej strony; mają być one tak wyraźne, że pozwalają odróżnić mordercę od złodzieja. To samo twierdzą Frigerie i Gradani o zбочzeniach uszu.

Ciekawe były potem wyniki badań Benedikta nad mózgiem przestępców; wystarczają one w zupełności, zdaniem tego uczonego, ażeby ludzi ze złymi instynktami zaliczyć do oddzielnego gatunku. Posiadają oni nie trzy, lecz cztery wojne czołowe, objętość części tylnej ledwie się może pomieścić w ich czaszce, oprócz tego dostrzedz można zanik niektórych tkanek, uszkodzenia błony i nieforemności w samej substancji. Waga mózgu nie stanowi cechy.

Klatka piersiowa ma być lepiej rozwinięta u przestępców niż u ludzi uczciwych, ramiona miewają dłuższe i nierówne; wielu z nich włada zręcznie obu rękoma, a często spotyka się pomiędzy nimi mańkutów. Skóra marszczy się przedwcześnie, porost włosów na głowie mają obfity, na brodzie znacznie rzadszy.

Pysy twarzy zbrodniczych są brzydkie, ostre, wyraz surowy, zimny, spojrzenie okrutne, niepewne. Lombroso udowadnia to podobiznami słynnych kryminalistów.

Jednak Lombroso i tu przesadził, bo z twarzy niepodobna sądzić człowieka. Iluż to spotykamy ludzi, którym przyroda odmó-

wiła piękności a przecież bliższe poznanie przekonywa, że są oni zacni, rozumni, poczciwi, gdy tymczasem pod maską piękności ukrywa się niecnota lub zbrodnia. Fra-Diavolo, Don Juan zachwycali panie włoskie. Gdyby piękno stanowiło o rozumie i zaletach, tysiące uczonych, poetów, powieściopisarzy musiałoby się wziąć za... zbrodniarzy.

Przestępcy mają być mniej czuli na bóle. Zranienia prędzej się u nich leczą, a to pobudza w nich odwagę, okrucieństwo. Co do odwagi, myli się także Lombroso; większość zbrodniarzy broni się zacięcie, gdy ich ma ująć sprawiedliwość, ale wobec nieznacznych cierpień okazują niecierpliwosć i strach. Nakoniec wzrok i słuch u przestępców są doskonałe rozwinięte, podczas gdy smak i powonienie bardzo mało.

Lombroso widzi w zbrodniarzu gatunek zwyrodniały. Gdybyśmy potwierdzili to przekonanie, musielibyśmy przyznać, że przestępcy tworzą grupę społeczną, tymczasem zdrowy rozsądek objaśnia, że tworzą oni tylko pewną klasę, której zadaniem jest walczyć z ogółem. Ze się zaś u nich spotyka często zwyrodnienie fizyczne lub umysłowe, jest to rzecz naturalna; człowiek normalnie rozwinięty będzie szedł po uczciwej drodze, a przeciwnie, braki duchowe lub fizyczne popchną go do zbrodni. Istnienie dziedziczności złych instynktów nie dowodzi istnienia „gatunku”, gdyż często rodzice sami winni, że ich potomstwo bierze rozbrat z sumieniem. Chciwość naprzykład lub wadliwe wychowanie pociągają za sobą te smutne następstwa.

Pomimo przesady, jaka cechuje Lombrosa, prace jego są wielce pożyteczne, wzbogaciły one skarbiec wiedzy; mimo krańcowości wniosków. Uszlachetnia je szczerą miłość bliźniego. Dlatego uważaliśmy za stosowne zapoznać czytelnika z niemi, a zarazem wykazać, że tworzenie wniosków bez nagromadzenia odpowiedniej ilości danych może stać się powodem błędów i powikłań, od czego wiedza prawdziwa winna być wolną.

Chociażby stu winnych zostało uwolnionych od zasłużonej kary — na zasadzie postulatów Lombrosa — a jeden tylko niewinny obwiniony zawdzięczać im będzie swoją wolność, to już jest to dostateczny powód, aby teorii jego nie odrzucać, lecz badać ją i z rozwagą i sumieniem w praktyce sądowej stosować.

RESZTKI TOWARÓW LEONHARDTA z FABRYKI

na garnitury, kostjomy, płaszcze, i ubranka dziecinne — sprzedaje

EDMUND WASILEWSKI

Piotrkowska 152.

Likwidacja Państwowej Wytwórni Wódek w Łodzi - ?

W dniu wczorajszym w Łodzi rozeszła się pogłoska o mającej nastąpić likwidacji Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 3 mieszczącej się obecnie w Łodzi, w gmachach dawnego monopolu rosyjskiego przy ulicy Rokicińskiej 26.

Jak nas informują, zapowiedziana likwidacja jest podyktowana względami oszczędnościowymi, albowiem w związku z panującym kryzysem i wielkim bezrobociem, konsumpcja spirytusu i wódek znacznie zmalała i z tej racji w pierwszym rzędzie przeprowadzono na terenie państwowej wytwórni redukcję pracowników, która w ostatnim czasie osiągnęła 40 proc.

Redukcje te zasadniczo nie wpłynęły na polepszenie budżetu, gdyż produkcja absolutnie nie wzrosła wprost przeciwnie z każdym

dniem maleje.

Z tych więc względów miarodajne czynniki noszą się z zamiarem zlikwidowania miejscowej wytwórni, która, przyłączona zostałaby do warszawskiej wytwórni.

Jak nas informują, w Łodzi projektowane byłoby otwarcie specjalnego składu hurtowego sprzedaży wódek.

Sprawa likwidacji Państwowej Wytwórni Wódek Nr. 3 ma być przez władze centralne definitywnie załatwiona w ciągu przyszłego miesiąca.

Z powyższego wynika, że powoli Łódź doprowadzona zostanie do roli przedmieścia Warszawy, albowiem wszystkie centrale miścić się będą w stolicy, posiadając jedynie ekspozytury lub składy w Łodzi.

Inkaso należności w świecie przestępczym

Antoni Zaborowski, bez bliższego adresu, przyjaźnił się z Janem Kaczmarskim zamieszkałym przy ulicy Lipowej.

Kaczmarek rzekomo pożyczył od Zaborowskiego 20 złotych, których mu nie oddał a następnie za jakieś przestępstwo dostał się do więzienia.

Jeszcze przed osadzeniem Kaczmarska w więzieniu, stosunki między nimi popsuky się do tego stopnia, że doszło do rozprawy na „koziki” względnie łagodnie przeprowadzonej do pierwszej krwi.

Po osadzeniu Kaczmarska w więzieniu Zaborowski, który potrzebował pieniędzy

dwukrotnie w dniach 4 i 16 grudnia 1931 r. odwiedzał żonę Kaczmarska Józefę w jej mieszkaniu, żądając by oddała mu dług zaciągnięty przez męża.

Prawdopodobnie w czasie hytności tej według przyjętego w tych sferach zwyczaju użył kilku ostrzejszych zwrotów, traktujących o pochodzeniu Kaczmarskowej, jak również pobrzękiwał kozikiem dość że zdołał wydobyc 12 zł.

Po wyjściu Kaczmarska z więzienia odwiedził go w nocy 23 stycznia 1932 r. lecz spotkał się z godnym przyjęciem. Albowiem gdy wkraczał z nożem do mieszkania, spot-

kał Kaczmarska, który zaatakował go siekierą. O inkasie rzecz jasna nie było mowy.

Kaczmarek uznał wówczas, że Zaborowski eki postąpił wbrew obyczajom „szanujących się zawodowców” i wystąpił przeciwko niemu z oskarżeniem, że napadł z nożem w ręku 2 razy na jego żonę i zrabował w sumie 12 zł, oraz, że po raz trzeci napadł na niego. Po przeprowadze dochodzenia, Zaborowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu, następnie zaś Sąd Okręgowy w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok skazujący 33-letniego Antoniego Zaborowskiego za pierwsze dwa przestępstwa po 4 lata ciężkiego więzienia, za ostatnie na 6 miesięcy więzienia, łącznie zaś na 4 lata ciężkiego więzienia.

Zaborowski za pośrednictwem obrońcy swego adw. Szoskina odwołał się do Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Po rozprawie jaka odbyła się wczoraj adw. Szoskin wyjaśnił rzeczywisty stan rzeczy wyjaśniając kto zacy oskarżony i jego oskarżyciele i jaką wagę można przypisać do ich zeznań. Sąd przychylając się do wywodów obrony, zmienił wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi i uznał Zaborowskiego winnym jedynie napaści na mieszkanie Kaczmarska w dniu 23 stycznia r. b. a za to przestępstwo skazał go na 6 miesięcy więzienia.



13)

MANABRYCZNE ZGUBY.

(Wyciąć i zachować.)

Michał wysiadł niedaleko rynku i skierował się do pewnego znajomego, byłego swego nauczyciela, obecnie zamieszkałego w Chichster, który krom innych rzeczy posiadał piękną bibliotekę. Wymówiłszy się od kolacji, na którą zapraszał go gościnnie belfer oznajmił mu bez ogródek w jakim celu przybywa, na co stary profesor zaśmiał się.

— Nie przypominam sobie Michale, żebyś za tamtych dawnych czasów był zbyt pilnym studentem, ale proszę — korzystaj sobie dowoli z mojej biblioteki. Pewnie wymknął ci się z pamięci jakiś wiersz z Wergiljusza. Mogę przydać ci się w tem polowaniu.

— Nie o Wergiljusza chodzi mistrzu — zaśmiał się Michał. — O coś bardziej pełnokrwistego tętniącego życiem.

Zabawił w bibliotece przez dwadzieścia minut, a gdy wyszedł stamtąd, z oczu jego można było wyczytać triumf.

— Jeśli wolno — rzekł — chciałbym skorzystać z pańskiego telefonu. — Po chwili był już połączony z Londynem.

Przez dziesięć minut rozmawiał ze Scotland Yardem, a skończywszy, wszedł do jadalni, gdzie dawny jego profesor stary kawalar, samotnie spożywał kolację.

— Proszę wyświadczyć mi jeszcze jedną przysługę — rzekł Michał. — Czy niema pan przypadkiem w swoim przybytku ciszy i spokoju rewolweru automatycznego, strzelającego większymi kulami niż te?

Położył swoją brzoń na stole. Wiedział, że pan Scott był niegdyś oficerem Armii Krajowej, spełnienie więc tej prośby, nie było tak niemożliwe, jakby się wydawało.

— Owszem, mogę dać panu. Do kogoż

to pan myśli strzelać — do słońca?

— Do czegoś jeszcze bardziej niebezpiecznego.

— Nie odznaczałem się nigdy zbytnią ciekawością — rzekł stary belfer i przyniósł po chwili brownig ciężkiego kalibru oraz pułkę nabojów.

Spędzili pięć minut na oczyszczeniu rewolweru, który czas jakiś nie był już w użyciu, zaczem, włożywszy broń do kieszeni, Michał pożegnał się z gospodarzem, wyszedłszy z ulgą na sercu i umysłem jaśniejszym niż w chwili gdy wchodził do tego domu.

Najął samochód w miejscowym garażu i przedciutko powrócił znowu do Dower House. Jack Knebworth nie zauważył jego zniknięcia. Przy wejściu do ogrodu spotkał go stary pan Longvale, ubrany w płaszcz z kilku pelerynkami i w miękką, jedwabną kapelusz, z pod którego wyglądał kłótki warkoczek.

— Chciałbym chwileczkę pomówić z panem, panie Brixan — rzekł doń cichym głosem, idąc z nim do domu. — Przy pomina pan sobie zmieszanie pana Knebwortha gdy wydawało mu się, że dojrzał jakąś postać, zagładającą do pokoju przez okno?

Michał skinął głową.

— Otóż, rzecz szczególniejsza, kwadrans temu przechodziłem w odleglejszej stronie ogrodu, a wyjrawszy przez sztachety w pole zauważyłem nagle, jak przede mną wyrosła niby wprost z ziemi olbrzymia postać i skierowała się ku tym krzakom — wskazał ręką w kierunku zarośli. — Wyglądało, jakby to czołgało się naprzód ukradkiem.

— Chciałbym obejrzeć to miejsce — od rzekł Michał.

Wyszli i skierowali się w stronę zarośli na tę chwilę jednak nic takiego w nich nie dostrzegli, żadnego śladu Bhağa, bo nie wąż plwiał to musiał być Bhağ. W gruncie rzeczy mogło w tam nie być nic groźnego: przecież Penne opowiadał mu, że zwierzę włóczy się po okolicach nocami, nie wyrządzając przez to nikomu żadnej szkody. A jednak, przypuszczywszy że...

Myśl była niedorzeczna fantastycznie nie dorzeczna. A jednak potwór był tak niezwy-

kle silny i wytresowany, iż żadne przypuszczenia w związku z nim nie były niedorzeczne.

Po niejakiem czasie Michał wyszedł znowu do ogrodu w poszukiwaniu Adeli. Skończyła swą seene i teraz przyglądała się skradającym się ruchom dwu ekranowych „czarnych typów” którzy czołgali się wzdłuż muru w zmniejszonym świetle jupiteru.

— Daruje mi pani — rzekł do niej — że zadam jej dwa dosyć zuchwale pytania. Czy ma pani kompletną zmianę ubrania?

— Dlaczego pan pyta o to? — odrzekła, spojrzawszy na niego ze zdziwieniem. Oczywiście, że mam. Zwykle biorę z sobą inne ubranie na wypadek zmiany pogody.

— To jedno pytanie. A teraz drugie. Czy nie zgubiła pani dziś czego w Griff Tower?

— Zgubiłam rękawiczki. — odrzekła. — Czy pan je znalazł?

— Niestety. A kiedy je pani zgubiła?

— Zdaje mi się, że w chwili — tu zatrzymała się — nie, to głupie przypuszczenie ale...

— Co pani pomyślała? — nalegał.

— Pozwoli pan, że nie powiem. To już czysto osobista sprawa.

— Pewnie pani pomyślała, że sir Grzegorz wziął je sobie na pamiątkę?

Nawet w półmroku zauważył grę ramionów na jej twarzy.

— Właśnie, tak mi się wydało.

— W takim razie fakt czy pani ma zmieścić ubranie, niema już większego znaczenia.

— O czem to pan właściwie mówi?

Spojrzała nań podejrzliwie. Wyczuwał, że pomyślała iż upił się. Ale Michał daleki był w tej chwili od tłumaczenia jej swoich pytań.

— A teraz — wszyscy idziemy spać. Był to głos Jacka Knebwortha.

— Wszyscy! Z miejscal Pan Foss wstał ze pokoje. A pani będzie potrzebna jutro o czwartej zrana, dlatego proszę niezwłocznie udać się na spoczynek. Foss czy oznaczono pokoje?

66-666

KRONIKA



KALENDARZYK

Marji Magd.

Zamachy samobójcze.

W mieszkaniu własnym przy ul. Ciszowej 4 popełnił zamach samobójczy 35-letni Karol Nicz, bezrobotny, pozostający od dłuższego czasu bez pracy i środków do życia.

Nicz, pozostając sam w domu zażył drobne potłuczone szkło, by w ten sposób pozbyć się życia.

Desperata znaleziono w stanie nieprzytomny i wezwano pogotowie.

Lekarz przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala.

(a) W ubikacji domu przy placu Leonarda popełniła zamach samobójczy bezrobotna i bezdomna Walentyna Owczarek, która zastrzeliła się przy pomocy sublimatu.

Przybyły lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Zdrada i kara „Pogawędka” między małżonkami

(a) W domu przy ul. Rzgowskiej 38 zam. Ignacy Furmański z żoną swą Józefą.

Od pewnego czasu stosunki między Furmańskimi popsuley się, albowiem p. Józefa podejrzewała swego męża, iż zdradza ją, a nawet ustaliła podobno, że zarzuty podsłuchane i doniesione jej przez zyezliwe sasiadki są prawdziwe.

Punkt kulminacyjny wypadł w dniu wczorajszym.

Najwidoczniej Furmańska ustaliła niezbitcie, iż mąż ją zdradza i przystąpiła do decydującej rozmowy.

a) W dniu 31 lipca r. b. Liga Morska i Kolonjalna organizuje w Gdyni Święto Morza dla zmanifestowania dążności społeczeństwa polskiego do utrzymania brzegów morza i połączenia drogą wodną ze wszystkimi krajami.

Jak się dowiadujemy zarząd węzła Łódzkiego oraz oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej otrzymał zawiadomienie iż w związku ze świętem Morza Ministerstwo Komunikacji przyznało bardzo wydatne ulgi dla tych którzy wyjeżdżają do Gdyni aby wziąć udział w uroczystościach.

W myśl zarządzenia Ministerstwa Komunikacji każdy kto wyjeżdża do Gdyni w dniach 28 29 i 1 lipca r. b. otrzymać może w kasie kolejowej bilet ulgowy uprawniający do przejazdu do Gdyni i z powrotem z Gdyni do miejsca zamieszkania jedynie za opłatą

70 proc. normalnej taryfy w jedną stronę.

Powrót z Gdyni na podstawie tego biletu nastąpić może tylko w dniach 31 lipca oraz 1 i 2 sierpnia r. b. Przy wyjeździe z Gdyni należy bilety te ostemplować w kasie bilerowej.

Osoby które brały udział w uroczystościach w Gdyni a nie mają biletów powrotnych mogą korzystać w drodze powrotnej do miejsca zamieszkania z 80 proc. zniżki od cen normalnych.

Zniżkę tę uzyskuje się na podstawie specjalnych zaświadczeń wydanych przez Ligę Morską i Kolonjalną w porozumieniu z Dyrekcją Okręgową Kolei Państwowych w Gdańsku. Bilety te nie upoważniają do czynienia przerw w podróży.

Pomysłowe oskarżenie

a) W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi rozpoznawał niezwykłą sprawę.

Antonina Liedke zamieszkała w Rudzie Pabjanickiej przed 5-ciu jeszcze laty poznała mieszkańca Rudy Pabjanickiej Teodora Bonna.

Nawiązała się między nimi bliższa przyjaźń przyczem zbliżenie to doprowadziło do tego że w końcu 1931 r. Liedkówna znalazła się w stanie brzemiennym o czym powiada-

ła narzeczonego kładąc nacisk by przedtem jeszcze zaślubił ją i dał nazwisko swemu dziecku.

Prawdopodobnie jednak Bonn nie kwapił się z małżeństwem mając na widoku lepszą partję w osobie 23-letniej Lucji Brungold która była zamożniejszą młodszą i powabniejszą.

Zrozpaczona Liedkówna chwyciła się wykrętnych sposobów by zerwać narzeczeństwo kochanka i zmusić go do zawarcia ślubu z sobą.

W dniu 10 marca 1932 r. zjawiła się w mieszkaniu Brungoldów w Rudzie Pabjanickiej i starszemu Brungoldowi który ją przyjął opowiedziała okropną historję która w następstwie spowodowała zerwanie zaręczyn.

Oto co oświadczyła Liedkówna Tego dnia 10 marca r. b. w godzinach porannych przybył do niej Bonn i oświadczył że jest chory wenerycznie a ponieważ ona Liedkówna ma zostać matką z jego przyczyny przeto uważa że i ona musi być chorą przeto nakazał jej oddać krew do analizy.

Liedkówna oświadczyła dalej że wprawdzie Bonn nie mówił nic iż zrywa z nią lecz podejrzewa że jest to właśnie z jego strony wybieg by w ten sposób doprowadzić do całkowitego zerwania z drugiej jednak strony nie chcąc narażać na szwank córkę Brungolda gdyż być może Bonn rzeczywiście jest chory przysłał ostrzec.

Rzecz zrozumiała że oświadczenie tego rodzaju zrobiło swoje Brungold przepędził niedosłego zięcia zakażując mu pokazywać się w swym domu.

Bonn natomiast dowiedziawszy się kto zaczął spowodował postępowanie Brungolda oskarżył Liedkównę o zniesławienie.

Ponieważ znajdowała się ona w ciąży i nie można było przeprowadzić badania krwi przeto aż do czerwca r. b. wstrzymano postępowanie.

Dopiero gdy została matką poddano Liedkównę badaniu krwi według metody Wassermana która jednakże nie potwierdziła zarzutów albowiem dziewczyna była zupełnie zdrowa.

Wczoraj Liedkówna stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi który sprawę rozpoznał pod przewodnictwem sędziego Szadurskiego.

Sąd po naradzie wydał wyrok mocą którego Antonina Liedke skazana została na 1 miesiąc więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata.

Sąd uznał iż Liedkówna była pokrzywdzona moralnie przez Bonna lecz postępowanie jej uznał za nieprawne albowiem miała możność poszukiwać swych praw na drodze sądowej.

Poboczne źródło dochodów wieśniaków

(a) Od kilku tygodni władze policyjne zwróciły uwagę na pojawiające się na rynkach i targach na terenie gminy Łęczno, pow. Piotrkowskiego, znaczne ilości wódki i likierów, pochodzące z tajnej produkcji.

Władze policyjne zarządziły obserwacje, równocześnie porozumiały się z kontrolą akcyzową przy Izbie Skarbowej w Łodzi.

Prowadzone przez czas dłuższy obserwacje i poszukiwania doprowadziły do ustalenia, iż wódka dostarczana jest na rynku ze wsi Klemantynów, pow. Łęczno.

Po ustaleniu tego kolejno badano zagrody wszystkich zamieszkałych tam wieśniaków, przyczem podejrzenie padło na zagrody Jana Klengata i Karola Borefta.

Obaj zamieszkiwali w pewnym oddaleniu od innych zagród. Zarządzono jaknajściślejsze obserwacje i nocy wczorajszej zauważono w zagrodach czynione są jakieś dzi-

wne przygotowania.

Wobec tego kontrolerzy akcyzy, w towarzystwie policjantów wkroczyli do obu zagród jednocześnie gdzie zastali gospodarzy przy produkcji spirytusu.

U Klengata zastano właściciela zagrody i jego syna, w czasie nalewania i dobierania wyprodukowanego spirytusu.

Znaleziono tam dobrze skonstruowane aparaty, kilkadziesiąt litrów spirytusu i różnych wódek.

Również w zagrodzie Borefta znaleziono aparaty, spirytusomierze, znaczny zapas gotowych likierów i wódek, oraz beczki z rozczynem, którzy obaj wieśniacy urządzali sobie wspólnie.

Jana Klengata i Karola Borefta aresztowano i osadzono w więzieniu do dyspozycji Sądu.

Znalezione aparaty gorzelnicze, oraz wódki i rozczyn skonfiskowano.



1-szy dźwiękowy kinoteatr
w ogrodzie
Sienkiewicza 40, — Telefon 141-22

Jedyny letni kino
teatr dźwiękowy

W OGRODZIE

D Z I S!
1 dni następn

„Kochanek o północy”

W roli głównej z Jeanet MAC DONALD i Reginald PENNY.

Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony na wypadek niepogody. Początek seansów codz. o 4 pp. w sob. o 2-ej pp. niedziele i święta o godz. 12-ej w pol

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Onkel Mozes
TEATR LETNI: — Awantura w raju
GONG — Pobór na teściowe

KINA

CASINO — Nieczynne
CAPITOL: — Gdy kobieta jest piękna
APOLLO — Przedst. zawieszono
CORSO: Auto pancerne
CZARY — I U wrót Antarktydy
GRAND-KINO — Za grzechy brata

LUNA — Nieczynne
LUDOWY — Dama bez zasłony
BAJKA — Spóźniony Romans
OŚWIATOWY — Dla dorosłych: — Golgota samotnej dziewczyny
PALACE — Artysci
MIMOZA — Z powodu remontu kino nieczynne
RAKIETA: — Kochanek o północy
PRZEDWIOSNIE — Szyb. L. 23
RESURSA — Tancerka Orchidea
SPLENDID: — Tragedja nad Mont. Blanc
ZACHĘTA —
TĘCZA —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

Przez radio

Łódź, 22 lipca 1932r.

11,58 Sygnał czasu
12,05 Program na dzień bież
12,10 Przegl. prasy polskiej
12,40 Urz. Kom. PIM.
12,45 Płyty gramofonowe
15,00 Komunikat gospodarczy
15,10 Koncert
16,35 Kom. dla żegluga i rybaków
16,40 Odczyt
17,00 Koncert
18,00 „Krechowce”
18,20 Muzyka lekka
19,15 Rozmaitości
19,35 Pras. Dz. Radiowy
19,45 Przegląd roln. prasy zagr.
19,55 Program na dzień następn
20,00 Koncert
20,45 Feljeton
21,00 D. c. koncertu
21,50 Dod. do Pras. Dz. Radi.
21,55 Kom. dla komunik. lotniczej
22,00 Muzyka

8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (wpa.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 56,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 52,75
10 proc. m. Radomia 53,75
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m. Piotrkowa 50,75
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 34,75
Akcje:
Bank Polski 71,50
Ostrowiec 22,00
Spiess 38,00
Lilpop 12,25
Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita
Obroty listami zastawnymi male
Obroty akcjami badzomaż

GIEŁDA.

WARSZAWA, 21 lipca 1932 r.

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy: Gd.ńsk 174,10
Belgia 124,11
Holandia 359,60
Londyn 31,78
Nowy Jork 8,923
Paryż 34,98
Praga 26,41
Szwajcaria 173,95
Włochy 45,60
Czerwoniec 4,40

Obroty dewizami mniej niż średnie tendencja niejednolita Dolar w obrotach pozagiędo

wych — 8,90,1 — Rubel złoty 4,73 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,43, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,62 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211,80 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 47,75
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 100,00
4 proc. poz. inwestycyjna 96,50
5 proc. poz. konwersyjna 36,00
6 proc. poz. dolarowa 53,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poz. kolejowa 100,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 30,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

Długoletni powszechnie znany Magazyn
Kapeluszy Damskich

p. i. **A. JAKUBOWICZ**

Piotrkowska 16.

został z dniem 15 lipca **PRZENIESIONY** na ul. PIOTRKOWSKĄ 19 front 1-sze piętro.

Potrzebi y wspólnik
z kapitałem do starej
wyrobionej firmy

Edmunda
Wasilewskiego

Piotrkowska 152.

Wiadomość na miejscu

POTRZEBNY chłopiec w
praktykę na zecera. Zgła-
szać się w Administracji
„Pradu”.

Dr. medycyny
Ziemkowski

choroby skurcze wene-
ryczne i moczołciowe
6-go Sierpnia 2.

przyjmuje od 8 do 8,30 ra-
no, od 2 — 4 po poł. i od
7,30 do 9 wiecz. w niedzie-
le i święta od 10 do 1 po
południu. Dla niezamoż-
nych ceny lecznicowe.

Dr. Feliks

SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11
Telefon 137-43

Cboroby skórne wenerycz-
ne i moczołciowe
godz. przyjęć: 9,30—11 rano
— 7,30 po poł.

PLANY budowlane oraz
Koncesyjne sporządza biu-
ro inż. Kopernika 12 m 6
III-cie piętro.

SPRZEDAM tanio plac Po-
znanska 27, wiad. Ludwika
nr. 25 (wizew).

SKLEP
Kazimierz Zielenko

Al. K. ciuszki
poleca: pończochy jedwab-
ne, fildecos i tki ma-
reformy, rekawiczki wełnia-
ne swetry i pończochy- Ce-
na bardzo przystępna o-
raz przyjmuje pończochy
do reperacji.

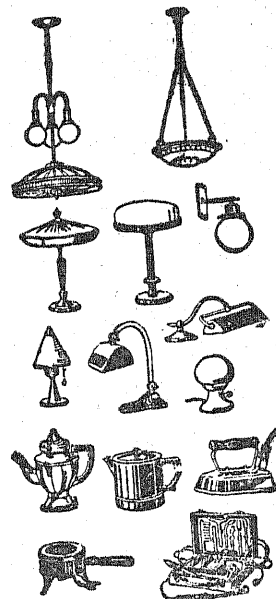
Bez konkurencyjne ceny tylko

w F-mie **ADOLF MEISTER i S-ka**

Łódź, Piotrkowska 165
Tel. 224-61.

Wielki wybór

Zyrandoll,
Kinkiety,
Oświetlenia sufitowe,
Kinkiety,
Armatury,
Ample alabastrowe
i szklanne.
Lampki nocne.
Czajniki,
Garnuszki,
Płyty,
Zelazka,
Aparaty do masazy
„WAPA”



KINO-TEATR RESURSA

ul. KILINSKIEGO 123

Dziś! Pierwszy raz w Łodzi! Wielki dramat miłości i zdrady p. t.

Tancerka Orchidea

Najpiękniejszy POEMAT wielkiej MIŁOŚCI! wśród pożogi i zglisz
cz hartuje się miłość i stali

w rolach głównych
RICARDO CORTEZA I XENI DESNI

UWAGA!!! 1-a i-szy seans wszystkie miejsca po 50 groszy.

Nast. program

„Dziecię cyrku”

Orkiestra pod dyrekcją p. L. Kantora

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15
w soboty o g. 4, w niedz. i św.
o godz. 3, 4.30, 6, 7.30 i 9.15
W niedziele i święta PASSE-
PARTOUT prócz urzędowych
NIEWAZNE.



ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH FR. GRĘTKIEWICZA

w Łodzi, Piotrkowska 111. Telef. 175-36
warsztaty i garaże Al. Kościuszki 68 tel. 122-9

Dnia 5 lipca b. r. rozpoczynają nowy kurs.
Szkoła zaopatrzona w nowoczesne modele
i pomoce.

Jedyny w Polsce samochód w przekroju poru-
szany elektrycznością, który ułatwia i przyspiesza
nauczenie.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje Kancelaria od 9 rano do 8 wiecz.
Dogodne warunki — ratami.

Szewcy.

Najtaniej nabyć skóry w każdej
można ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-38

pełną specjalność. detaliczną sprzedaż zelówek trwałych na wodę

DRZEWA

owocowe, ozdobne
i krzewy

— z własnych szkółek —
ŁÓDŹ, ORLA Nr. 1

Lekarz-Dentysta

J. Rozin-Reichowa

ZGIERSKA 15

przyjmuje 10 — 2 i 4 — 7
Ceny lecznic.

Kupno i sprzedaż

A SYPIALNIE róża, brzo-
za, jesion, węgierski orzech
dąb, pokoje stołowe, gar-
deroby, łóżka, kredensy.
Sprzedaje tanio na raty.
Zamienia stolernia K. Go-
lass ul. Warszawska 16
tel. 231-80.

Chrześcijańska Antykwarnia

Marszałkowska 42 (sklep)

Kupuje, sprzedaje i r yjmuje w ko-
mis oraz ocenia:

Antyki, meble, dywany, obrazy, żyrandole, brzo-
ny, kryształ, stara biżuteria, brylanty, złoto, srebro
koronki, makaty, oraz przyjmuje do odnawiania
i reperacji, meble antyczne, perskie dywany i t.p.

Z poważaniem
Stanisław i Helena Balcicy.

HALLO! Kochanie.

spotkamy się jutro na Piotrkowskiej 58 na
Tanim Tygodniu u Bryla są tam przepiękne
materjały na dzemperki, sukienki piżamy,
szlafroki i dzieciinne ubranka. A więc, do zoba-
czenia u Bryla.

REWELACJA.

Mieszanka czekolady wyborowej największych
krajowych fabryk WEDEL-FUCHS-LARDELL i t.p.

1 kg. zł. 10—

Oraz wszelkiego rodzaju cukry, herbatniki, au-
druty i t.p. po cenach reklamowych poleca f-ma

„ESPERO” Zielona Nr. 1.

UWAGA: Wyborowa „Mieszanka Szwajcarska” — cokie-
ki — znanej fabryki „Hazel”, Lwów zł. za kilogram.

WYTWORNIA FIRANEK K. CUKIERMANA

Łódź Południowa 20 tel. 245-48

poleca

Firanki, kapy i story tiulowe i markizetowe p
najnowszych wzorów po
cenach najniższych

HUMOR-TO ZDROVVIE!

Tygodnik

SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZÓŁTA MUCHA” - „TSE-TSE”

PRENUMERATA: Kwartalna (zł. 2 gr. 50), Półroczna (zł. 4 gr. 50)

ROZCZNA (zł. 8 —)

Redakcja Warszawa Wspólna 6.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

Redaktor odp. Michał Jesio,

Wydawca B. Kowaleki.

Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41